Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/129627,Zbrodnie-niemieckie-i-sowieckie-na-Nowogrodczyznie-w-latach-19421944.html



Mapa ścienna „Polska 1939-1945 – podziały administracyjne” (wyd. IPN, 2013)

ARTYKUŁ

Zbrodnie niemieckie i sowieckie na Nowogródczyźnie w latach 1942–1944

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SORAYA KUKLIŃSKA 28.10.2026

Między młotem a kowadłem – tak można określić sytuację losy ludności cywilnej na Nowogródczyźnie w czasie wojny. Za dnia rozstrzeliwali ich Niemcy,

w nocy palili Sowieci.

Zgodnie z rozkazem okupanta musieli dostarczać kontyngenty i wspierać niemiecką gospodarkę. Ludzie z lasu, czyli sowieccy partyzanci, również przychodzili po zaopatrzenie, ubrania i wszystko, co niezbędne do przeżycia w puszczy, i w efekcie chłopom nie zostawało niemal nic. Współpraca z partyzantami często niosła też odwetową pacyfikację przez oddziały niemieckie.

Mieszkańcy mieli szczęście, jeśli byli „tylko" wysiedlani – ich dobytek zabierano, a gospodarstwa palono. Gdy odmówili pomocy partyzantce albo zaczynali się bronić, tworząc oddziały samoobrony, uznawano ich za wrogów i kolaborantów. Za to śmiercią często karali ich sowieccy partyzanci. Dla ludności zamieszkującej wieś nie było dobrego rozwiązania.

Tragedia ludności żydowskiej

Nowogródczyzna to obszar między Polesiem a Wileńszczyzną. Województwa nowogródzkie i wileńskie tworzyły Kresy Północno-Wschodnie II Rzeczypospolitej Polskiej. Nowogródzkie od wschodu graniczyło ze Związkiem Sowieckim, od północy z województwem wileńskim, od zachodu – z białostockim, a od południa – z poleskim. Powierzchnia Nowogródczyzny wynosiła 22 966 km kw. Województwo było położone w dorzeczu rzeki Niemen. 21 proc. obszaru zajmowały bagna.

Praktycznie każda wieś i miasteczko Nowogródczyzny zostały w mniejszym lub większym stopniu doświadczone tragedią. Na tym obszarze żołnierze z 727. pułku piechoty Wehrmachtu we współpracy z *Einsatzgruppen* oraz lokalnymi oddziałami policji w latach 1941–1943 przeprowadzali masowe egzekucje społeczności żydowskiej.

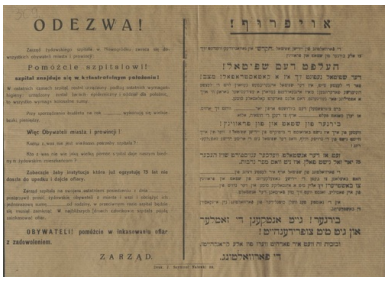
Za przykład losu żydowskich mieszkańców może posłużyć społeczność Nowogródka. Niemieckie oddziały pojawiły się w mieście 30 czerwca 1941 r. Pierwszych zbrodni na ludności żydowskiej Niemcy dokonali już 22 lipca. Wydali polecenie, aby najwybitniejsi Żydzi zjawili się w komendanturze. Każdemu z nich nakazano przyprowadzenie przynajmniej 10 mężczyzn, spośród których miano utworzyć Judenrat. Jednak przybyłych skatowano tak, że część z nich nie przeżyła. Z ocalałych wyłoniono członków Rady Żydowskiej.

Po zajęciu Nowogródka przez oddziały niemieckie utworzono administrację wojskową – *Ortskommandantur* I/764. Ortskommandantem został *Oberleutnant* Johann Artmann, dowódca 7 kompanii 727 pp. Do jego zadań należało pozyskanie zaopatrzenia dla oddziałów stacjonujących w okolicach Nowogródka oraz ruszających na front. W październiku zjawił się komendant żandarmerii – *Obersturmbannführer* SS Wilhelm Traub, który objął stanowisko Gebietskommissarza. Jedną z pierwszych decyzji, jaką podjął Traub, było rozstrzelanie wszystkich członków Judenratu pod zarzutem niesubordynacji (prawdopodobnie było to ok. 50 mężczyzn). Następnie

powołał nową radę wedle swojego uznania.



Synagoga Wielka w Nowogródku na pocztówce z ok. 1930 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)



Druk społeczności żydowskiej Nowogródka z lat 30. XX w. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Dzielnica żydowska powstała przy ul. Przesiek – w jednym z najbiedniejszych rejonów Nowogródka. W pierwszym okresie okupacji niemieckiej getto pozostawało otwarte, w ciągu dnia można było swobodnie wchodzić i wychodzić. Z czasem wydzielono obszar, na którym założono zamknięte getto, a teren otoczono płotem. Przybywający do getta Żydzi musieli się najpierw zarejestrować w Judenracie. Tam przydzielano ich do pracy w niemieckich warsztatach. Ci, którzy nie mieli wyuczonego fachu, byli kierowani do wyrywania chwastów, odgruzowywania i sprzątania ulic miasta. Pierwsze informacje o nadchodzących egzekucjach pojawiły się prawdopodobnie pod koniec listopada. 5 lub 6 grudnia 1941 r. w Nowogródku rozlepiono podpisane przez Trauba obwieszczenie nakazujące Żydom pozostanie w domach.

Tego samego dnia Niemcy zabrali z Nowogródka polskich mężczyzn. Jednocześnie wśród Żydów pojawiły się pogłoski, że w okolicznych lasach chłopi kopią głębokie doły. Żołnierze Wehrmachtu zablokowali wszystkie

drogi wylotowe z miasta. 7 grudnia kolumny maszerujących ludzi nadzorowali strażnicy z Wehrmachtu oraz niemieckiej i białoruskiej policji. Getto otaczał również oddział żandarmerii z Baranowicz. Żydowskich mieszkańców zgromadzono na terenie i w budynku byłego sądu rejonowego przy ul. Mińskiej. Osoby starsze i chore miały zostać w domach. Znajdowało się tam ok. 7 tys. ludzi.



Wschodnie ziemie II RP (łącznie z Nowogródkiem) jako obszar niemieckiej i sowieckiej okupacji. Fragment mapy ściennej „Polska 1939-1945 – podziały administracyjne” (wyd. IPN, 2013)

Esesmani podzielili zgromadzonych na dwie grupy; selekcję przeprowadziła 7. kompania 727 pp dowodzona przez Artmanna. Do pierwszej trafiali robotnicy, pozostałych ładowano na ciężarówki. Sonia Oszman wspominała:

> „Tak po prostu podzielili nas na dwie grupy. Ludzie krzyczeli i płakali. Naziści powtarzali »Nie płaczcie. Rozdzielamy was tylko na chwilę. Damy wam domy. Będziecie mieli wszystko. Nie martwcie się. Zajmiemy się kobietami i dziećmi«. Właśnie tak to sobie obmyśleli. A pod budynkiem sądu czekały samochody ciężarowe”.

Większość Żydów wywieziono kilka kilometrów na południowy zachód w okolice miejscowości Skrzydlewo.

Należący do baranowickiego oddziału Służby Bezpieczeństwa (SD) Willi Bröcker zeznawał, że razem z białoruską policją przyjechali samochodami od razu nad wykopane wcześniej groby. Żydów eskortowali funkcjonariusze z posterunku SD, miejscowi policjanci i członkowie białoruskiego *Schutzmannschaft*. Dowodził

nimi Franz Grünzfelder, a w rozstrzeliwaniach uczestniczyły wszystkie przebywające tam oddziały. Jeśli ktoś nie chciał wskoczyć do dołu, to zabijano go na brzegu grobu. Kobiety z dziećmi wpychano do niego siłą. Wbrew powszechnie panującemu przekonaniu, Żydzi nie zawsze pokornie szli nad doły śmierci. Żołnierz z 7. kompanii Anton Heiss wspominał, że jeden z Żydów zaatakował nożem strażnika i zranił go w twarz.

> „Następnie Żyd został związany, rzucony na śnieg i pobity na śmierć".
>
> „Po trzech dniach wracają [polscy] mężczyźni, ale nie chcą z nikim rozmawiać. Niemcy rozstrzeliwali Żydów, a mężczyźni musieli kopać doły, a potem zasypywać".

Cała akcja trwała kilka godzin, prawdopodobnie od ósmej do szesnastej. Tych, którzy zostali w klasztorze żeńskim (głównie ludzie starsi i matki z dziećmi), rozstrzelali żołnierze z 7. kompanii przy ul. 3 Maja.

Był to pierwszy etap likwidacji getta Przesiek w Nowogródku. Jego przebieg nadzorował oddział SD z Baranowicz na czele z Traubem i Reuterem. Egzekucje przeprowadził oddział litewski z Baranowicz, 6. kompania ochotnicza oraz 7. kompania 727 pp. Zabito ok. 4 tys. ludzi, a 3 tys. odesłano do getta.

Wiosną 1942 r. sytuacja w getcie się pogorszyła. W marcu Traub wydał zarządzenie, że wszyscy Żydzi, którzy jeszcze żyją we wsiach w okolicach Nowogródka, mają zostać przetransportowani do getta w Nowogródku. Wykonanie zlecono lokalnym oddziałom policji. Żydów umieszczono w ciasnych kwaterach w Przesieku, które otaczał 2-metrowy drewniany płot i zasieki z drutu kolczastego, oraz w budynku sądu (getto rzemieślników). Panował głód i strach, a getto było przepełnione. Przebywało w nim ok. 6,5 tys. osób.

7 lub 8 sierpnia 36. estoński batalion frontowy *Schutzmannschaft* „Arensburg" przeprowadził akcję likwidacyjną zainicjowaną przez Trauba i Reutera. Do plutonu egzekucyjnego przydzielono również oddział SD z Baranowicz. Robotnikom nakazano zostać w warsztacie. Spędzili tam noc i dzień, a w tym czasie słyszeli strzały z getta. Wypuszczono ich z warsztatu, gdy zakończono wypędzanie ludzi z domów. Następnie przeszukano fabrykę, czy nie ma tam ukrytych dzieci.

W pobliżu wsi Litówka zastrzelono (według różnych szacunków) od 2 tys. do 5,5 tys. osób. Wszystkim nakazano się wcześniej rozebrać. W czasie egzekucji wykorzystano ciężarówkę, w której spalinami uśmiercono chorych Żydów. Po akcji getto przy ul. Przesiek stanowiło przerażający widok. Domy zostały splądrowane, a na ulicach leżały zakrwawione ubrania. Oświetlony nocami teren pilnowany był przez żandarmów i psy. Od tego momentu getto pełniło funkcje obozu pracy. Większość Żydów rozstrzelano w masowych egzekucjach, zostało tylko 300–500 przymusowych robotników.

Starcia samoobron z partyzancką sowiecką

Na obszarze Nowogródczyzny miały również miejsce starcia z oddziałami partyzanckimi, a co za tym idzie pacyfikacje oraz wysiedlenia. Dwoma wyjątkowymi przykładami są Naliboki i Koniuchy, których mieszkańców spotkał wyjątkowo okrutny los. Obie wsie znajdowały się w sąsiedztwie puszcz (Koniuchy – Puszczy Rudnickiej, a Naliboki – Puszczy Nalibockiej), w których stacjonowały liczne oddziały sowieckiej i żydowskiej partyzantki. Zarówno w Nalibokach, jak i Koniuchach codziennością były napady rabunkowe.



Urząd Gminy w Nalibokach (fot. domena publiczna)

W 1943 r. mieszkańcy obu wsi zaczęli się przeciwstawiać partyzantom. Z tego powodu, za zgodą Niemców, utworzono w nich samoobronę. Starosta gromady Koniuchy Stanisław Bobin zwrócił się z prośbą do władz litewskich o pomoc, a te zasugerowały, aby wieś sama się uzbroiła. W rezultacie, za zgodą i przy wsparciu władz, w miejscowości zorganizowano samoobronę. Samoobrona z Koniuch broniła również dwóch sąsiednich wsi: Poczobutów i Gierwiszek. Ponadto w pobliskich Rakliszkach stacjonował sztab oddziału litewskiego (253. litewski batalion *Schutzmannschaft*), z którym współpracowała samoobrona. W tym samym roku w Nalibokach też utworzono oddział samoobrony, który za zgodą Niemców, miał bronić miejscowych przed napadami rabunkowymi ze strony partyzantów sowieckich, żydowskich i band białoruskich. Znaleźli się w nim przede wszystkim lokalni policjanci. Samoobrona dysponowała 26 karabinami oraz 2 rkm-ami, a jej dowódcą został Eugeniusz Klimowicz.

Samoobrona zwalczała oddziały partyzantki sowieckiej, wyjeżdżała do sąsiednich wsi, by z nimi walczyć. Aresztowała miejscowych, których podejrzewano o wspieranie tych grup oraz samych partyzantów. Przekazywała ich później gestapo lub ludzie sami przeprowadzali egzekucje. W ramach tych działań podejrzanym rekwirowano broń, amunicję, przy czym zdarzały się rabunki rzeczy wartościowych.

Wczesną wiosną do Naliboków przybył oddział Łotyszy, który prawdopodobnie miał wspierać samoobronę. Zaraz po ich pojawieniu się doszło do starcia z sowiecką partyzantką. Po akcji miejscowi dogadali się z

Niemcami w kwestii uzbrojenia nalibockiej samoobrony.



Samoobrona w Nalibokach, 1943 r. (fot. domena publiczna)

Trzeba podkreślić, że mieszkańcy Koniuch i Naliboków wspierali partyzantów akowskich. Jak opowiadał mjr Stanisław Truszkowski, dowódca 5. batalionu 77 pp AK, Koniuchy należały do jego siatki konspiracyjnej. Część mieszkańców była w szeregach 2. kompanii. W Nalibokach sytuacja wyglądała podobnie. Samoobrona współpracowała z AK, a kierownictwo Nowogródzkiego Okręgu AK zachęcało konspiratorów do wstępowania do niej. Dowódcy sowieccy zdawali sobie z tego sprawę. Dzięki samoobronie oddziały sowieckich partyzantów nie mogły bezkarnie i bezproblemowo rabować mieszkańców tych wsi, więc Sowieci zadecydowali, że Naliboki oraz Koniuchy mają zostać przykładnie ukarane.

W marcu i kwietniu 1943 r. doszło do dwóch spotkań przedstawicieli sowieckich partyzantów z członkami nalibockiej samoobrony. W ich trakcie namawiano mieszkańców do wstępowania w szeregi wschodniego sąsiada. Polacy się na to nie zgodzili, ale zawarto oficjalne porozumienie, według którego miało nie dochodzić do zbrojnych starć pomiędzy Polakami a Rosjanami. Chcąc rozwiązać samoobronę bez ryzyka pacyfikacji wsi przez Niemców, Klimowicz porozumiał się z mjr. Rafałem Wasilewiczem. Dowódca sowiecki zaproponował pozorowany atak na Naliboki. Jednak dla Sowietów umowa nie miała żadnego znaczenia, a Wasilij Czernyszow „Płaton” rozkazał spacyfikowanie wsi.

W nocy z 7 na 8 maja 1943 r. do Naliboków wjechały oddziały im. Dzierżyńskiego, im. Suworowa oraz „Bolszewik”, pod rozkazami dowódcy Brygady im. „Stalina” Pawła Gulewicza i mjr. Wasilewicza. Na czele szwadronu kawalerii jechał płk Woroncow. Najpierw obrabowali kilka posesji. Partyzanci wyciągali z domów przede wszystkim członków samoobrony oraz osoby podejrzewane o działanie w formacji. Część zabudowań podpalono, a gospodarstwa rabowano. Główny atak trwał 2–3 godziny i w tym czasie rozstrzelano ok. 120 osób – przede wszystkim mężczyzn, ale wśród zabitych znalazły się także 3 kobiety, kilkunastoletni chłopcy i 10-letnie dziecko. W niektórych miejscach walki toczyły się aż do godzin porannych, Polacy bronili się w remizie, majątku i wokół kościoła na niewysokim wzgórzu nad stawem. Latem tego samego roku Naliboki

spacyfikowano ponownie. W sierpniu 1943 r. Niemcy przeprowadzili antypartyzancką operację „Hermann”, a w Nalibokach zamordowano 10 osób. Z miejscowości pozostały jedynie zgliszcza, a mieszkańców wywieziono na roboty do Rzeszy.

W Koniuchach Sowieci najpierw próbowali mieszkańców zastraszyć. W ostatnich miesiącach 1943 r. sowieckie grupy partyzanckie wysyłały sporo listów z pogróżkami. Pisano w nich:

> „Koniuchy! Przerwijcie walkę przeciwko partyzantom! Złóżcie broń! Jeśli będziecie kontynuować walkę, spalimy wieś i zniszczymy wszystkich mieszkańców”.

Mieszkańcy te groźby zignorowali. W nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. mieszany oddział partyzancki („Śmierć okupantowi”, „Śmierć faszyzmowi”, „Piorun”, „Margirio”, oddział im. Adama Mickiewicza) liczący 120–200 osób otoczył wieś. Po wojnie, aby usprawiedliwić swoje działania, partyzanci twierdzili, że Koniuchy były „silnie ufortyfikowane” (mówili o okopach rzekomo znajdujących się wokół domów oraz wieżach obserwacyjnych na krańcach wsi) oraz że ewidentnie czuli się zdeprymowani niechęcią i brakiem współpracy (opisywali rozpoznanie „fortyfikacji” i „stanowisk snajperskich” w Koniuchach). Przedstawiali ciężkie walki z „faszystowskim garnizonem”, a nawet podawali informacje o poniesionych stratach. Wszystko to jest wydumanym usprawiedliwieniem ataku na wieś, która nie chciała podporządkować się partyzanckim rabunkom.



Zapalenie zniczy pod pomnikiem upamiętniającym mieszkańców wsi Koniuchy (w ramach wyjazdu edukacyjnego organizowanego przez IPN, 9–14 września 2019 r.)

Partyzant Baruch Schub wspominał, że chłopi byli w niezwykle trudnej sytuacji. W lasach znajdowało się coraz więcej oddziałów, a co za tym idzie wzrosło zapotrzebowanie na żywność, ubrania i narzędzia, które im odbierano siłą. Jasne było, że opór w wioskach narastał. Jak sam stwierdził, partyzanci rozumieli, że chłopi nie mają czego oddać, ale jednocześnie dla nich stawało się to problemem, który należało rozwiązać siłą. O akcji w Koniuchach mówił:

> „Gdy sytuacja się zaostrzyła i każda już większa wioska miała jakąś organizację samoobrony, tak że coraz trudniej było chodzić do chłopów i brać żywność czy zaopatrzenie, naczelne dowództwo zdecydowało […] o szeroko zakrojonym uderzeniu na kilka większych i najlepiej zorganizowanych wiosek, ponieważ gdyby przykładnie ukarać taką większą wioskę, mniejsze wsie zaczęłyby się bać i przestałyby nam przeszkadzać w swobodnym przejściu przez wieś czy rabunku”.

W nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. partyzanci okrążyli Koniuchy z trzech stron, a z czwartej zajęli most na rzece. Atak nastąpił między godziną 5 a 6.30 nad ranem. Podpalano zabudowania, a do wybiegających z domów strzelano. Według różnych szacunków zginęło 34–38 osób, a kilkanaście zostało rannych. Stacjonujący w pobliskich Rakliszkach 253. litewski batalion *Schutzmannschaft* od razu po otrzymaniu meldunku o ataku pospieszył wsi na pomoc. Wysłano 52 żołnierzy uzbrojonych w ckm i 15 lekkich karabinów maszynowych, ale niewiele mogli już zrobić. Władza sowiecka nie zapomina. Tuż po wojnie komuniści przeprowadzili dochodzenie w sprawie zbrodni w Koniuchach. Efektem było kolejne prześladowanie polskich mieszkańców wsi. Niektórych przesłuchiwano, innych aresztowano, a nawet skazano i zesłano do gułagu.

* * *

Skala zbrodni popełnionych na Nowogródczyźnie jest niewyobrażalna. Z powodu działań niemieckiego okupanta społeczność żydowska przestała tam istnieć. Do 1943 r. całkowicie zniknęły miasteczka i sztetle żydowskie, a jedyne, co pozostało, to wspomnienia sąsiadów oraz nielicznych, którzy ocaleli. Po rozprawieniu się z ludnością żydowską, w 1943 i 1944 r. Niemcy spacyfikowali wiele miejscowości polskich. Podczas licznych operacji antypartyzanckich rozstrzeliwano oraz palono w stodołach Polaków podejrzewanych o współpracę z oddziałami partyzanckimi. Ci, którzy przeżyli, zostali wywiezieni na roboty do III Rzeszy. Wielu miejscowości już nigdy nie odbudowano, a mieszkańcy nie wrócili do swoich domów.

Tekst pochodzi z numeru nr 9/2024 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ